

Szkolnictwo wyższe winno być rozwijane jako efektywnie działający system, który kształci dużą część całego społeczeństwa.

ŚWIĄTYNIA I RYNEK

Krzysztof Pawłowski

Nie mogę zgodzić się z dwoma poglądami, które są, niestety, powszechne wśród dużej części środowisk akademickich w Polsce, a brzmią następująco: cały system wykształcenia wyższego powinien być systemem uniwersyteckim, tj. dominująca liczba absolwentów powinna kończyć studia magisterskie; należy wspierać wyłącznie obecne uczelnie akademickie (w domyśle, państwowe), gdyż próba budowania nowych uczelni w miastach nieakademickich, zwykle mniejszych, spowoduje „oderwanie stosunkowo dużego procentu młodzieży ze sfery kulturowego oddziaływania uniwersytetu”.

WYZWANIE EDUKACYJNE

Powszechnie znany jest fakt, że średni poziom wykształcenia społeczeństw w państwach rozwiniętych u progu 2000 roku, w porównaniu z poziomem edukacji pierwszych 20 lat wieku XX, wzrósł o jeden stopień. Dla ilustracji - udział procentowy osób z pełną maturą na początku XX stulecia odpowiada w praktyce obecnemu udziałowi procentowemu osób posiadających ukończone studia wyższe (minimum I stopnia), a odsetek osób po szkole podstawowej wówczas, jest porównywalny z udziałem osób z wykształceniem średnim obecnie. Analiza zatrudnionych w rozwiniętych państwach pokazuje zachodzącą marginalizację dotychczas najliczniejszej klasy robotniczej, której miejsca zajmują „robotnicy umysłowi” według Petera Druckera, tj. profesjonalści mający ukończone studia wyższe. To ta grupa społeczna zdominuje wiek XXI i będzie rządzić światem.

Przygotowując nowy system edukacyjny dla Polski trzeba koniecznie wziąć ten fakt pod uwagę. Cóż on oznacza w praktyce? Konieczność rozszerzenia wykształcenia wyższego do poziomu ok. 30 proc. populacji.

O miejscu Polski wśród rozwiniętych państw świata, a zarazem o poziomie dobrobytu przyszłych pokoleń Polaków zdecydują obecne decyzje władz państwowych (parlamentu i rządu) dotyczące systemu edukacyjnego i uczynienia z rozwoju nauki i edukacji głównego motoru rozwoju cywilizacyjnego Polski. Podstawowe zadania przed którymi stoimy to: upowszechnienie wykształcenia średniego, kończącego się maturą dla wszystkich zdolnych do abstrakcyjnego myślenia, tj. ok. 85 proc. populacji 15-latków (to obecnie zadanie najważniejsze); dalszy rozwój szkolnictwa wyższego, tak by na studiach stacjonarnych osiągnąć wskaźnik skolaryzacji rządu 30 proc.

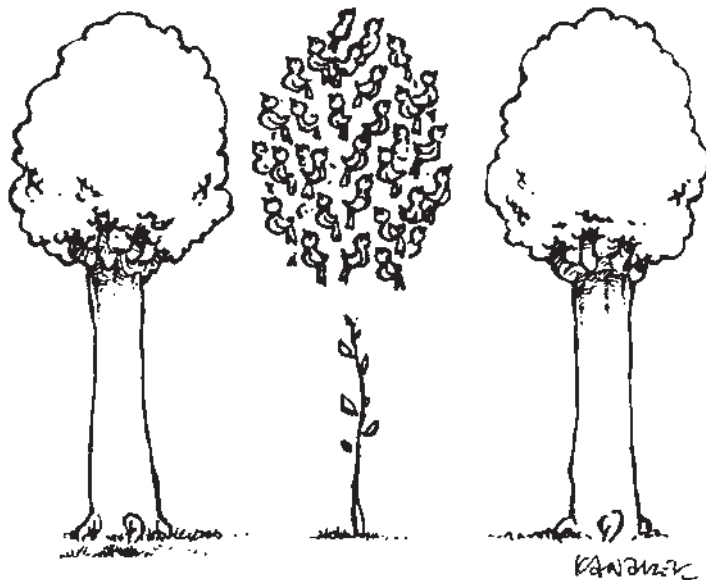
Wśród dużej, opiniotwórczej części środowisk akademickich, panuje wciąż

nych przyczyn, m.in. dlatego, że najlepsze i dobre polskie uczelnie akademickie dotarły do granic ilościowego i materialnego rozwoju, a w zle po prostu nie należy inwestować.

Tak więc, musimy uruchomić nowe mechanizmy, które zbliżą Polskę do wyzwań cywilizacyjnych XXI wieku. Jeden z takich mechanizmów już się uruchomił i to bez pomocy finansowej budżetu państwa. Mam tu na myśli eksplozywnie rozwijający się system niepaństwowych szkół wyższych, których jest już ponad sto. Niektóre są bardzo słabe i zapewne wkrótce znikną (pozostawiając po sobie wiele złego), ale część tych szkół (uważam, że powyżej trzydziestu) na trwałe wpisze się w polski system edukacyjny.

Projekt ustawy o wyższych szkołach zawodowych chce wpechnąć te właśnie szkoły do swego getta, np. utrudniając ich najlepszym absolwentom kontynuację studiów magisterskich (szkoły zawodowe mają, według projektu ustawy, kształcić w specjalnościach, a nie na kierunkach). W przyszłości należy kształcić nie w wąskich specjalnościach, lecz możliwie wszechstronnie. Tak właśnie postępujemy w szkołach sądeckiej i tarnowskiej, m.in. poprzez bardzo rozbudowany system studiów ogólnych.

Stawiam tezę, że najlepsze polskie uczelnie akademickie powinny w przyszłości skoncentrować się na kształceniu polskich elit, tzn.: szerokim programie studiów doktoranckich oraz programach magisterskich - szczególnie na kierunkach „nierynkowych”, a niezwykle ważnych dla polskiej kultury - połączonych z intensywnym rozwojem podstawowych badań naukowych. Pozostałą część kształcenia (głównie na poziomie licencjackim) należy pozostawić wyższym szkołom zawodowym, działającym w jednolitym systemie polskiego szkolnictwa wyższego (a więc poddany nadzorowi tej samej ustawy, co uniwersytety).



Rys. Piotr Kanarek

opinia, że wyższa uczelnia jest swoistą świątynią nauki, dostępną wyłącznie dla wybranych. Otóż, nie może już nią dłużej być, gdyż zmieniła się skala i misja przedsięwzięcia edukacyjnego. Obecnie szkolnictwo wyższe winno być rozwijane jako efektywnie działający system, który kształci dużą część (bo jedną trzecią) całego społeczeństwa.

Jestem głęboko przekonany, że Polski nie stać na wykształcenie na poziomie magisterskim 30 proc. populacji. Z róż-

W MAŁYCH OŚRODKACH

Podkreślam to jeszcze raz, że przez minimum dwadzieścia lat Polski nie będzie stać na trzydziestoprocentowy wskaźnik scholaryzacji na poziomie magisterskim. Moim zdaniem, sukcesem będzie 15 proc. na stacjonarnych studiach uniwersyteckich o wysokim standardzie. Natomiast wskaźnik 30 proc. możemy uzyskać już za 3-4 lata na poziomie licencjackim i dlatego trzeba tak szybko, jak to jest możliwe, rozwijać wyższe szkoły zawodowe. Uważam, że raczej niepaństwowe, bo proces kształcenia w nich jest bardziej efektywny, a państwowe szkoły zawodowe tuż po powstaniu wpadną w koleiny państwowego szkolnictwa wyższego, tj. braku odpowiedzialności za finanse i oczekiwania, że wszystkie wydatki pokryje budżet państwa.

Oto dowód, że mam rację. Już obecnie (a więc przed uchwaleniem ustawy) trwają prace przygotowawcze nad powołaniem państwowych szkół zawodowych w kilku miastach. Znam przypadek organizowania państwowej wyższej szkoły zawodowej o kilkunastu wydziałach (sic!), z których każdy kształciłby tylko 50 studentów. Takie niegospodarskie działanie doprowadzi do przerażającej nieefektywności finansowej.

A teraz wróćmy do małych i średnich miast. Na przykładzie Nowego Sącza mogę pokazać, jak zmienia się miasto, w którym pojawiają się studenci i naukowcy. Oczywiście, dopiero rozpoczęły się budowę szkoły wyższej i proces jej integracji z miastem trwać będzie dobre kilkadziesiąt lat. Czemu jednak takie miasta jak Nowy Sącz, Tarnów czy Bielsko-Biala mają być pozbawione szans stania się miastami akademickimi i dlaczego w Nowym Sączu czy Tarnowie za trzydzieści lat nie może studiować kilka lub kilkanaście tysięcy studentów?

Miałem możliwość odwiedzić w wielu państwach doskonale uczelnie, działające w małych miastach. Profesorzy i studenci podkreślali, że łatwiej jest im w tych właśnie ośrodkach skoncentrować się na badaniach czy nauce. Z drugiej strony, takie uczelnie stają się centrami innowacyjnymi, które otwierają nowe możliwości rozwojowe przed miastem i regionem. A jeśli chodzi o wysuwany tu i ówdzie argument „wyrwania dużego procentu młodzieży ze strefy kulturowej oddziaływania uniwersytetu”, to proszę spytać studentów prawa lub ekonomii, czy mają łatwy kontakt ze swoimi profesorami. Ze swojej strony przytoczę opinię zespołu oceniającego, który przebywał w szkole sądeckiej, w związku z poddaniem naszego programu stacjonarnych studiów licencjackich procesowi akredytacji Stowarzyszenia Edukacji Menedżerskiej FORUM, według której studenci w Nowym Sączu mają łatwiejszy i częstszy kontakt z wykładowcami niż w uczelniach państwowych.

Wkraczając w świat gospodarki rynkowej i wprowadzając częściowe urynkowienie edukacji, musimy się zgodzić, że w przyszłości mogą upaść niektóre „kolo-sy” edukacyjne, jeśli budowane były na glinianych nogach. Mogą upaść, bo dają niskiej jakości produkt (słabych absol-

wentów i niski poziom prac naukowych) a przy tym, powstają nowe, konkurencyjne ośrodki kształcenia. Ważne jest, żeby pamiętać o zasadniczym celu, jakim powinno być takie wykształcenie polskiego społeczeństwa, aby było ono zdolne do współzawodnictwa na przyszłym, globalnym rynku.

ZWIĄZEK NAUKI I EDUKACJI

Krytykuje się zapis w projekcie nowej ustawy o wyższych szkołach zawodowych, zwalniający nowe uczelnie z obowiązku prowadzenia badań naukowych. Ja chciałbym dorzucić coś więcej. Uważam, że także spora grupa obecnych państwowych uczelni wyższych w praktyce nie prowadzi badań naukowych (wystarczy sprawdzić liczbę cytatów w publikacjach), a duża część prac ma charakter przyczynkarski i nie zasługuje na nazwę publikacji naukowych. Tak więc, również spora grupa studentów w państwowych uczelniach kształci się w oderwaniu od dobrego warsztatu badawczego swojego profesora. To fakt, a posłużę się opinią prof. Łukasza Turskiego, który pyta: „Kto ma reformować polską naukę i edukację, skoro dwie trzecie zatrudnionych tam obecnie osób w ogóle się do tego nie nadaje?” („Wprost”, październik 1996).

To są fakty trudne do odrzucenia. Tylko wnioski mogą być różne. Czy w związku ze słabym poziomem części polskiej kadry naukowej należy zamykać niektóre uczelnie państwowe? Oczywiście, nie. Trzeba tylko te uczelnie skoncentrować na kształceniu studentów na I poziomie studiów wyższych (inżynierskim i licencjackim), a misję naukową zostawić czołowce polskich uczelni, naprawdę akademickich, które zapewniają wysoki poziom zarówno badań, jak i kształcenia studentów.

Mówi się, że wyższe szkoły zawodowe powinny być ściśle związane z uniwersytetami (programowo, kadrowo itd.). Nasza szkoła przez rok próbowała związać się kadrowo i programowo po kolei z trzema bardzo dobrymi uczelniami państwowymi, aby swoim absolwentom (o których dobrym poziomie wykształcenia już nikt nie dyskutuje) umożliwić studia magisterskie stacjonarne, a nie tzw. SUM-y zaoczne. Efekt końcowy – zero, powody – do omówienia na kilkudniowym seminarium.

W wyniku tego musimy przyspieszyć przygotowanie do otwarcia własnych studiów magisterskich, bo na studiach zaocznych w niektórych szkołach nasi absolwenci często się nudzą.

Uważam, że stan finansów państwa (nawet przy dwukrotnym zwiększeniu wydatków na naukę i edukację) pozwala tylko na znaczne rozszerzenie oferty edukacyjnej na I stopniu studiów wyższych oraz wzmocnienie materialne i kadrowe dwudziestu kilku najlepszych uczelni akademickich, które powinny stać się kuźniami noblistów i ośrodkami i cywilizacyjnego rozwoju Polski.

Dr Krzysztof Pawłowski, fizyk, jest rektorem Wyższej Szkoły Biznesu w Nowym Sączu i Wyższej Szkoły Biznesu w Tarnowie

NR 4
KWIECIEŃ 1997
2,00 zł

FORUM
AKADEMICKIE